№ 1. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Od Redakcji.

Rozpoczynając ósmy rok wydawnictwa Tygodnika, Redakcja miłego dopełnia obowiązku składając najczulsze podziękowanie wszystkim którzy ją pracami swemi wspierać dotąd raczyli. Nie może wszelako zataić, iż liczba ich, ze względu mianowicie iż to jest jedyne w naszéj prowincji czasowe pismo rolnicze, nader jest szczupła. Nie wchodząc w przyczyny, wyznać trzeba, że jest to smutnym objawem obojętności na sprawę tak blizko obchodzącą zarówno interes własny każdego rolnika, jak i ogółu gospodarstwa krajowego. W takiém położeniu rzeczy zadanie Redakcji jest nader trudne; niepodobna też zaprawdę od niej żądać, aby bez żadnéj prawie z kraju pomocy nadać mogła pismu tę żywą barwę, przedstawiającą obraz rzetelny wszelkich objawów życia gospodarskiego, jakie mieć winien dziennik *„wydawny przez Towarzystwo rolnicze Krakowskie“*. Spodziewać się téż należy, iż Szanowni Członkowie zechcą się nadal więcéj poczuwać do swego w téj mierze obowiązku i przekonać, że tytuł ten nie jest czczą tylko formą. Nie możemy przypuszczać, aby codzienny pogląd na stosunki krajowe, tak pod względem narodowo ekonomicznym, jak czysto gospodarskim, nie miał nastręczać treści do porozumiewania się wzajemnego we wspólnéj sprawie. Nie widzimy też żadnego powodu któryby wstrzymywał od udzielania sobie spostrzeżeń i uwag, czynienia zapytań, wywoływania dyskussji, któreby najprzeważniéj wpłynęły na obudzenie tego ruchu umysłowego, jakiego dobro i postęp gospodarstwa wymaga: bo tu przecież nie chodzi koniecznie o rozprawy z całą ścisłością i dokładnością opracowane, a każdego stać na wypowiedzenie swéj myśli, w sposób choćby najbardziéj pobieżny, dający się ująć w najprzystępniejszą i najmniéj pretensionalną formę korrespondencji. — Oczekując więc z niepłonną nadzieją od współziemian gospodarzy pomocy w kierunku nadmienionym, postanowiliśmy tymczasem podać czytelnikom naszym szereg listów znakomitego pisarza francuzkiego, o warunkach rozumowego prowadzenia gospodarstwa. Przedmioty w tych listach traktowane dosyć mają ogólną barwę, aby zdołały i dla nas obudzić niejakie zajęcie; a potrącając wiele kwestji żywotnych i nader ciekawych, staną się może powodem do wywołania uwag i spostrzeżeń odnoszących się ściśléj do stosunków krajowych, co byłoby nader pożądaném i korzystném.

Co należy rozumieć przez dobrze prowadzone gospodarstwo i korzystne w niém ulepszenia?

(Listy p. *M. Londet* professora gospodarstwa rolnego w szkole cesarskiéj Grand-Jouan, naczelnego redaktora Roczników gospodarstwa francuzkiego.)

I.

Zapytujesz mnie Pan co należy rozumieć przez gospodarstwo *dobrze prowadzone* i przez ulepszenia *korzystne* które w majętności jakiéj zaprowadzić można. Jak list pański przekonywa, podzielasz zdanie moje co do tych kwestji: są one skomplikowane, i niepodobna odpowiedzieć na nie stanowczo, jak tylko przez głębokie ich badanie i ścisły rozbiór. Nadmieniasz wszelako, iż mówiłeś o tym przedmiocie z kilku osobami, które są odmiennego w téj mierze zdania. Wierzę temu zupełnie; i mnie się zdarzało nieraz spotykać ludzi, którzy najzawikłańsze kwestje gospodarskie rozstrzygają jednem

słowem, a jeżeli żądasz od nich wyjaśnień, to ci odpowiedzą: tak naucza praktyka. Jest to wygodna odpowiedź, która wszelako mało zaspokaja. Tyle nadużywają tego wyrazu *praktyka*, że wkońcu przyszedłem już dawno do przekonania, iż to jest zwykła odpowiedź ludzi, którzy się nigdy nie zajmowali szczérze badaniem kwestji gospodarskich. Nie sądź przeto bynajmniej, abym nie cenił należycie gruntownéj wiedzy, jakiéj nabywa gospodarz przez praktykę, doświadczenie, obserwacją faktów; — przeciwnie, nie tajno mi wcale jak wiele nauki wyciągnąć można z praktyki rozsądnéj, wyrozumowanéj, opartéj na doświadczeniu, kierowanéj zdrowym sądem, wolnéj od uprzedzeń i przesądów. Dla dokładniejszego wyłuszczenia mojéj myśli, mógłbym liczne przytoczyć fakta; wybieram losem kilka z nich tylko: mają np. zwyczaj oceniać ilość pognoju na rolę wywożonego na wozy, powierzchnię pola od oka, tak samo objętość i wagę stogu siana i t. d. Pytam się, w jakich warunkach podobne oceniania mogą być w gospodarstwie użyteczne? Jakie wnioski można z nich wyciągać? . . Jeżeli więc w faktach materjalnych postępują z taką niedbałością i niedokładnością, cóż będzie w kwestjach rezonowania, w kwestjach ekonomicznych i tylu innych odnoszących się do administracji folwarku? Dla tego też tak mało ufam ocenianiom ludzi nie starających się dokładniéj z rzeczami obeznawać. — Gdzie chodzi o oznaczenie długości, powierzchni, objętości, ciężkości, — tam tylko znam łokieć i wagę. Tę zasadę postawiwszy, aby dać Panu wyobrażenie jak się zapatruję na kwestje gospodarskie, wracam do przedmiotu niniejszego listu.

Po czém się poznaje że gospodarstwo dobrze jest prowadzone?

Czy po otrzymywanéj z niego produkcji brutto? Na téj zasadzie opiera zwykle powszechność sąd swój o kwestji która nas zajmuje. Podziwiają piękne zbiory, zadowolnieni są iż widzieli obfitą produkcją, a od tego do pochwał dla gospodarza krok tylko. Nie chcę utrzymywać aby ta pochwała nie była zasłużoną, może nią być, ale też często i nie jest. Gdybyś porównywał na przykład folwark w wyższéj Normandji z folwarkiem w Bretanji, postawiłbyś oczywiście w pierwszym rzędzie folwark normandzki pod względem surowéj produkcji: lecz czyż to dowodzi, że nie znalazłbyś w Bretanji gospodarstwa prowadzonego z równym talentem i biegłością jak w folwarku normandzkim? Wszak wiadomo, że natura gruntu i jego żyzność przyczyniają się wielce do obfitości zbiorów jakie wydaje. Grunt z natury żyzny można bardzo prędko podnieść do wysokiego stopnia urodzajności; kiedy przeciwnie grunt niewdzięczny wymagać będzie dużo czasu, wielkich wysileń, długiéj wytrwałości, aby go doprowadzić do miernéj tylko żyzności. Gospodarz który może nabyć tanio nawozu, albo posiada rozlegle łąki, albo wreszcie ma grunt odpowiedni uprawie roślin pastewnych— znajduje się w przyjaznych warunkach podwyższenia żyzności swych pól i zwiększenia obfitości zbiorów; ale inne jest położenie gospodarza który nie może nabyć nawozów postronnych, który dla braku irrygacji chude tylko posiada łąki, a grunt jego nie odpowiada uprawie lepszych roślin pastewnych. Różnica jaka zachodzi między wynikami brutto dwóch folwarków między sobą porównywanych, może zależéć od natury gruntu, od pewnych okoliczności wpływających na produkcją pastewną, tak dobrze jak od uzdolnienia gospodarza. Zadaniem téż o którego rozwiązanie tu chodzi, jest właśnie wskazanie wpływu téj ostatniéj okoliczności, co bynajmniéj nie jest łatwém. — A wreszcie, czyż nie można otrzymać obfitych zbiorów mimo użycia złych sposobów uprawy roli, i przy nazbyt wysokich wydatkach? Gdyby więc pod jednym lub drugim z tych względów zachodziła potrzeba reform, niezawodnie bym nie wyrzekł, że to jest folwark dobrze administrowany. Wszystkie te okoliczności, o których się zresztą nie rozwodzę, aby nie przedłużać nazbyt mego listu, przekonywają, iż produkcja brutto folwarku, uważana jedynie ze stanowiska ilości, nie stanowi pewnéj cechy dobrze prowadzonego gospodarstwa.

Czyż inwentarz żywy utrzymywany na folwarku może nam służyć za skazówkę dobrego prowadzenia gospodarstwa? Bydło, przedmiot pilnéj uwagi zwiedzających gospodarstwo, należy do ras obcych albo miejscowych. Jeżeli to są rassy zagraniczne, nic naturalniéjszego iż się nad niemi zatrzymujemy; chęć pouczenia się, tak dobrze jak ciekawość, pobudzają nas do badania o wymaganiach tych ras, o ich przymiotach, o produktach jakich dostarczają: jeżeli jednak chodzi o rasę przyswojoną, aklimatyzowaną, będącą jeszcze w periodzie próby, nie można twierdzić aby zaprowadzenie jéj stanowiło cechę dobrego zarządu. Wykonywający próby jest bardzo pożytecznym dla swego kraju, ale też często zdarza się iż się rujnuje. Tak zrobił Backwell. Roztrząsając przeto pewne gospodarstwo pod względem nadanego mu kierunku, nie mogę uwzględniać ras, które nie przedstawiają jeszcze rezultatów stanowczych.

We Francji zwróciła się dziś moda do ras angielskich; sądzę, iż w wielu razach gospodarze dobrze czynią zaprowadzając te rassy; nie powinni wszelako zapominać, iż jeżeli w ich okolicy nie zrobiono jeszcze pod tym względem stanowczego doświadczenia, wchodzą na drogę próby, która może wydać dobre lub złe skutki. Zwierzęta dobrze wybrane, posiadające przymioty odpowiednie naturze produktów jakie z nich zyskać pragniemy, żywione właściwie, t. j. dostające karmę dostateczną do utrzymania ich w tuszy najodpowiedniejszéj rozwinięciu ich przymiotów, a to za pomocą paszy oszczędnie wyprodukowanéj, zwierzęta w ilości dostatecznéj na potrzeby gospodarstwa, są jedną z oznak dobrze prowadzonego gospodarstwa.

Produkcja zwierzęca nie stanowi wszelako całéj produkcji rolniczéj; inwentarz żywy folwarku, tak dobrze jak surowe prokukta z niego otrzymywane, nie daje jeszcze zupełnéj podstawy do ocenienia zarządu i prowadzenia gospodarstwa w folwarku. Zobaczymy czy środki produkcji nie dają skazówek pewniejszych.

Utrzymują że kapitał jest niezbędnym do prowadzenia dobrego gospodarstwa. Czyż więc oceniać będziemy zarząd folwarku wedle użytego w nim kapitału? Gdyby tak było, rozwiązanie naszego pytania byłoby czystą kwestją inwentarza. Widocznie wszelako droga ta byłaby błędną. Nie jest prawdą, co wyrzekli niektórzy ekonomiści rolniczy, iż wystarcza posiadać duży kapitał aby *dobrze* gospodarzyć; potrzeba jeszcze, aby kapitał, reprezentowany w zwykłém rzeczy znaczeniu przez gotowiznę, mógł być zamieniony *gospodarnie* na kapitał obrotowy, t. j. na bydło, narzędzia, pasze, nawozy i t. d. — Za pieniądze zawsze dostać można narzędzi, machin, bydła; ale tak nie jest z nawozami i paszą. Jeżeli grunta nie odpowiadają produkcji roślin pastewnych, trzeba się będzie uciec do zakupna nawozów i paszy, aby szybko podnieść żyzność roli. Przypuśćmy w takim razie, iż nawóz kosztował drożéj niż go opłacić zdołają uprawiane na nim płody, że również bydło wypłaca paszę taniéj niż ta kosztuje, natedy gospodarz produkuje ze stratą i rujnuje się. Użycie zatém wiele lub mało kapitałów zawisło od warunków w jakich jest położone gospodarstwo; a gospodarz uwzględniający te warunki, roztropnie zarządza folwarkiem.

Racjonalne użycie pracy ludzkiéj i użycie machin poprawnych są także środkami zapewniającemi pomyślność gospodarstwa. Kto rozporządza robocizną zręczną i roztropną, będzie w możności wykonać więcéj i lepiéj od tego który ma na swoje usługi ludność szczupłą i leniwą; ten ostatni może się uciec do użycia machin. Dobremi machinami pracuje się oszczędniéj niż rękami. Czyż wedle tego twierdzić należy, iż kto posiada wydoskonalone machiny jest biegłym gospodarzem? Toby dowodziło, co najwięcéj, iż umié rozsądnie używać narzędzia produkcji które ekonomiści nazywają pracą; ale by zdanie było naciągane, gdybyśmy ztąd wnosić chcieli iż dla tego wszystko idzie w gospodarstwie jaknajlepiéj. Używanie zresztą machin może być uważane za dobre wtenczas tylko, jeżeli odpowiada pewnym warunkom; potrzeba aby machiny były korzystne, aby wykonywały pracę oszczędnie. Zdarzało mi się nieraz napotykać w gospodarstwach poprawne narzędzia, które właściciel nabył aby stanąć na drodze postępowéj; rychło wszakże, czyto przez niedbałość, czy przez obojętność, porzucone pod najbłahszym pozorem: a wracano znowu do pierwotnego narzędzia, wykonywającego robotę niedokładnie, która przytém kosztowała bardzo drogo.

Słowem, ani produkcja brutto zyskana z folwarku, ani utrzymywany na nim żywy inwentarz, ani użyty kapitał, ani narzędzia któremi się posługuje, nie mogą być uważane osobno za dowód dobrego kierunku gospodarstwa. Dodałbym nawet, że razem wzięte nie stanowią jeszcze pewnych skazówek. Mojém zdaniem, cechą zarządu folwarku są rezultaty ekonomiczne jakie daje. Gospodarz który się wzbogaca, wzbogaca także towarzystwo; ten który produkuje ze stratą rujnuje się i uboży towarzystwo. Jest to zasada ekonomji powszechnéj nie potrzebująca dowodzenia.

Rozebrałem w tym liście podstawy na których opierają zwykle sąd o dobrym zarządzie gospodarstwa. Wykazałem dowodnie błędność wniosków niewłaściwie z tych podstaw wyciąganych. Wskazałem po jakich cechach, wedle mego zdania, poznaje się dobry kierunek przedsiębiorstwa rolniczego; ale wypowiedziałem tylko zasadę. Pozostaje mi teraz wskazać jak się można przekonać czy pewne gospodarstwo przynosi zyski lub nie. Pod tym względem wypadnie mi rozwinąć liczne szczegóły, które będą przedmiotem następnych listów.

O DOMACH ZLECEŃ ROLNIKÓW,

o ich wpływie na rolnictwo, na handel i na rozwinięcie systematu bankowego i kredytowego w kraju naszym przez *Piotra Falkenhagen-Zaleskiego.* Warszawa 1861 r.

Pod tym tytułem wyszła świeżo w Warszawie broszura rozbierająca przedmiot zajmujący od pewnego czasu jaknajmocniéj kraj cały, bo związany ściśle z najżywotniejszemi stosunkami gospodarstwa wiejskiego i poruszający kwestją zjednania dlań skutecznéj a najodpowiedniejszej pomocy. Jeżeli w sąsiedniém Królestwie Polskiém uznano za potrzebne i pożyteczne wprowadzić w życie instytucje, wyłącznie, a przynajmniej przeważnie interesom handlowym i kredytowym rolnictwa poświęcone, gdzie Bank w wielu razach niemałe niesie mu usługi, — to zaprawdę u nas dowodzić ich konieczności zdawałoby się zupełnie zbytecznem.— Wiadomo że już dotąd zawiązało się w królestwie Polskiém 7 spółek ziemiańskich komandytowych pod nazwą *Domów zleceń rolników,* i że w kilku punktach Galicji o utworzeniu takich spółek zamyślają: poznanie przeto zasadniczych prawideł, na jakich czynności takich instytucji opierać się winny, nie będzie zapewne dla Czytelników naszych obojętném. Broszura o któréj tu właśnie mówimy, napisana jest przez naszego ziomka, który przeszło lat 20 zajmując się w Anglji i Francji interesami handlowemi, miał sposobność przypatrzyć się z blizka błogim skutkom szeroko w tych krajach

rozwiniętego systemu kredytowego; a napisana z taką jasnością, znajomością rzeczy i stosunków naszego kraju, iż zachęcając sumiennie wszystkich do poznania w całości téj ze wszechmiar znakomitéj w swoim rodzaju pracy, treść jéj przynajmniej podać spieszymy.

Wykazawszy przedewszystkiém autor trudności zaprowadzenia u nas już teraz banków *właściwie* rolniczych, a nawzajem wielki pożytek Domów zleceń, tak ich zasady określa:

„Domy Zleceń rolników są to spółki obywatelskie po różnych stronach kraju tworzone, zwyczajnie z własnych, miejscowych zasobów, w celu wzajemnego wspierania się rolników. Forma tych spółek, *komandytowa*, ma tę wielką korzyść, że gdy siła zbiorowa wszystkich spólników razem daje spółce tę potęgę moralną i materjalną jakiéj oddzielnie żaden ze spólników posiadać nie może, odpowiedzialność osobista, *pieniężna*, każdego z osobna spólnika ogranicza się tylko do tego kapitału jaki na nabycie akcji użytym został. Sami tylko spólnicy firmowi, to jest ci których imiona w tytule firmy są wymienione, wyjęci są z pod tego ogólnego prawa. Odpowiedzialność spólników firmowych sięga daléj; sięga ona poza wysokość summy przez każdego z nich do spółki wniesionéj, i nie ustaje aż po zaspokojeniu wszystkich zobowiązań spółki, przechodzących nawet kapitał zakładowy stowarzyszenia. Taka odpowiedzialność Spólników firmowych jest w interesie i saméj spółki i w interesie publiczności: w pierwszym bowiem razie ścieśnia i krępuje ich władzę, wstrzymuje ich zapędy jako zarządzających dyskrecyonalnie sprawami spółki, pamięcią na odpowiedzialność pieniężną; w drugim jest rękojmią dla publiczności i dla wierzycieli spółki, że wszelkie zobowiązania spółkowe przechodzące cyfrę kapitału zakładowego pokryte będą z osobistego majątku spólników firmowych.

Z téj głównéj zasady spółki komandytowéj łatwo zrozumieć, jak ważnym jest wybór spólników firmowych dla Domów Zleceń Rolników. Im większe bowiem zaufanie w prawości, w doświadczeniu, w talencie i w energii spólników firmowych, im znakomitsza będzie ich pozycja co do odpowiedzialności majątkowéj, tém łatwiejszy i obszerniejszy będzie wpływ tych domów, tém pewniejszy i szerszy będzie ich kredyt, tém prędszy nakoniec i zbawienniejszy będzie skutek ich usiłowań.“

Przechodzi następnie do okazania, przez porównanie, większéj u nas użyteczności Domów zleceń niż Banków rolniczych, w tych słowach:

„Banki rolnicze, jak wiadomo, udzielają wyłącznie, *pomocy pieniężnéj*. Pomoc ta ma miejsce na zasadzie, albo kredytu osobistego rolnika, albo kaucji wexlowéj dwóch lub trzech poręczycieli rolników, albo poprostu na zastaw produktów lub innych wartości i papierów procentowych. Te pożyczki są zwyczajnie czynione na krótki termin, i na warunkach umiarkowanych. Żadnéj innéj posługi Banki rolnicze rolnikom nie czynią. Zaliczone pieniądze użyte stosownie do własnego sądu i potrzeb, rolnik zwrócić powinien w terminie pod własną odpowiedzialnością lub pod odpowiedzialnością swoich poręczycieli.

W krajach przepełnionych ludnością, gdzie drogi i kommunikacje pomiędzy punktami handlowemi są doskonałe i łatwe, rolnik nie zna odosobnienia. Żyje on, równie jak fabrykant i kupiec, wśród ruchu i ludzi. Tam każdy z nich wié o cenach płodów ziemskich, i o tém co na ich podwyższenie lub zniżenie wpływać może; tam, każdy wié, kędy najtaniéj i najlepiéj nabyć można potrzebnych do jego konsumcji artykułów; tam z największą łatwością sprzedać może w każdym czasie produkta swoje, i z równą łatwością i akuratnością nabyć te których potrzebuje. Tam nie masz mistyfikacji i kabały między klassami kupczącemi. To téż w takich krajach i podobnych okolicznościach, rolnik na przypadek chwilowego zawodu, nie szuka żadnéj innéj pomocy, żadnéj innéj opieki u Banków rolniczych, tylko wyłącznie *pomocy pieniężnéj*, to jest takiéj saméj jakiéjby szukał w podobnym wypadku fabrykant lub kupiec. Kiedy go dotknie klęska nieurodzaju lub gradobicia, gdy choroba padnie na bydło, kiedy go nawiedzi pożar lub inne jakie domowe nieszczęście, a podatki i czynsz jak za dni pomyślnych płacić trzeba, wtenczas pomoc pieniężna z Banku rolniczego na kilka miesięcy na warunkach umiarkowanych i prawie miłosiernych, przy obfitości kapitałów nie trudna, jest wielkiém dla niego dobrodziejstwem. Taka pomoc, jak powiedzieliśmy wyżéj, dla niego wystarcza; bo w tém co go otacza i w samoistnéj swojéj działalności, znajdzie on łatwo sposób dźwignięcia się z upadku przy pierwszym zabłysku pomyślności.

Ale u nas rzecz się ma zupełnie inaczéj. Odosobnienie w którém nasz rolnik żyje, jest pierwszém źródłem jego kłopotu i niemocy. Zamknięty w wiejskiém ustroniu, oddalony od punktu handlowego lub przemysłowego, bez wiedzy co się dzieje na świecie, co wpływa na ceny płodów które produkuje, bez dróg i kommunikacji z miasteczkami, dokąd zwykle swe zboże sprzedaje i w pewnych tylko porach roku odstawić je jest w możności, bez zaufanego pośrednika coby go za domem zastąpił, zmuszony za każdym interesem opuszczać gospodarstwo i sam wlec się po bezdrożach, bez Instytucji dobroczynnéj któraby mu w chwili gwałtownéj potrzeby przyszła ku pomocy, przy pierwszéj klęsce gospodarskiéj zagrożony jest zupełną ruiną. Tu brak kapitałów na procent umiarkowany, tu nieufność wzajemna i powszechna, utrudniająca interesa, tu lichwa uorganizowana w systemat, czyhająca na klęski lub gwałtowne potrzeby, aby z nich samolubne ciągnąć korzyści; ta nakoniec zupełna nieświadomość własnego położenia i własnych interesów między rolnikami, za czém idzie koniecznie nieumiejętność radzenia sobie w złéj chwili; oto przyczyny tych wielorakich i nie-

przepartych trudności, z któremi nasz rolnik ma do walczenia przy pierwszém swojém niepowodzeniu.

W takim kraju i w takich okolicznościach, sama *wyłączna* pomoc pieniężna nie wystarczy rolnikowi na wszystkie jego potrzeby i kłopoty. Nie banku więc rolniczego dla niego tu potrzeba, ale takiéj Instytucji, coby oprócz pomocy pieniężnéj, niosła mu jeszcze innego rodzaju posługi; coby mu dała radę i opiekę; coby zastąpiła go w jego stosunkach z handlem; coby wyręczyła go w jego stosunkach z władzą, z Towarzystwém Kredytowém; coby mu pomogła do urzeczywistnienia wszystkich jego sprawiedliwych żądań i możebnych ulepszeń; coby jedném słowém, ogarnęła wszystkie jego stosunki za domem, wyręczając i zastępując go wszędzie, czuwając nad jego interesami i niemi się opiekując, bez potrzeby odrywania go od roli i domowego gospodarstwa.

Z takiego systematu muszą koniecznie wypłynąć rozliczne korzyści i dla rolnictwa i dla kraju; same zaś „Domy Zleceń Rolników“ mogą tylko wprowadzić go w życie i w wykonanie.

Utworzone z własnych zasobów i w skutek dobrowolnego uznania potrzeby podobnéj instytucji, mające na czele swojém ludzi których głos publiczny lub wybór do przewodniczenia powołał, Domy Zleceń Rolników występują odrazu do czynności z urokiem i potęgą, które są pierwszemi warunkami powodzenia dla domów handlowych. Występują one z klientellą gotową i z zaufaniem téj przynajmniéj klassy mieszkańców, która je do istnienia powołała. Mogą więc bez wahania wziąść się do dzieła, bo mogą liczyć na jéj poparcie.

(D. c. n)

O braku robotników i środkach zaradczych.

Nie potrzeba zapewne dowodzić, jak wiele cierpią większe gospodarstwa w największéj części naszego kraju z braku robotników, jako też z nieregularności w przychodzeniu ich na zarobek. Znaczna część naszych zbiorów, którąby mogła stanowić czysty dochód, spada z pnia. Jednego dnia, jeżeli jest pochmurno, możemy mieć sta ludzi na łanie i położymy sta kóp na garście; ale nazajutrz, jeżeli słońce zaświeci, nie przyjdzie nikt do wiązania.

Przy takich stosunkach niemożliwym jest postęp w gospodarstwie. Albowiem gospodarstwo, im bardziéj jest udoskonaloném, tém więcéj wymaga aby pojedyncze czynności rolnicze wykonywanemi były w ściśle oznaczonym czasie. Gdy przeciwnie przy naszych stosunkach, w bardzo wielu okolicach, cała sztuka gospodarowania zależy może na takiém urządzeniu gospodarstwa, aby robić wtenczas jak się robotnik zdarzy, tudzież aby jak najmniéj szkody ponieść, chociaż robotnik przez dłuższy czas zdarzać się nie będzie. Stan ten najszkodliwiéj téż oddziaływa i na gospodarstwo narodowe, a zatém i na byt całego kraju. Temu także musimy przypisać, że często teraz taki los spotyka ludzi pracowitych, rozsądnych i uczciwych, a większe gospodarstwa posiadających, jaki w normalnym stanie był udziałem tylko marnotrawców i oszustów.

Z projektowanych dawniéj środkó w zaradczych nie utrzymał się żaden. Przymusowy najem za nadto byłby podobnym do zniesionéj pańszczyzny. Projekt znowu aby włościanie płacili podatki biletami zarobionemi we dworze, byłby złe jeszcze pogorszał; albowiem ci włościanie płacą więcéj podatków którzy mają więcéj gruntu, a tacy mają u siebie dosyć roboty: musieliby zatém najmywać, żeby nabyć bilety dworskie. Z tego wyrodziłaby się sztuczna konkurencja w poszukiwaniu robotnika i sztuczne podwyższenie ceny najmu.

P. A. M. z Tarnowa podawał w tegorocznym „Czasie“ projekt wydzierżawiania włościanom cząstkami gruntów dworskich, obiecując sobie że się tym sposobem zaradzi brakowi robotników. Rozumowanie wszelako Pana A. M. jest mylne. Naprzód dla tego, że włościan chętnych do zadzierżawiania gruntów dworskich znajdziemy tylko w wyjątkowych najludniejszych okolicach, jakoto w pobliżu kolei, gdzie jest ściąg ludności, tudzież koło miast; a w tych miejscach właśnie, z powodu nabitéj ludności, nie ma braku robotników. Powtóre, grunta dworskie nie zadzierżawialiby włościanie bezgruntowi, bo ci nie mają pieniędzy, ale raczéj tacy co już posiadają własne znaczne grunta. Zatém do obrobienia zadzierżawionych gruntów potrzebowaliby oczywiście najemników, i uznaliby wkrótce zgubne skutki ich braku. Stan rzeczy zmieniłby się wówczas o tyle tylko, że zamiast co teraz ubolewamy nad losem jednego większego gospodarza w wiosce, ubolewalibyśmy potém nad kilkudziesięciu drobnemi dzierżawcami. Zniewalanie nareszcie opieszałych włościan do roboty, nie może wielkiéj przynieść pomocy, albowiem nadzwyczajnie trudną jest rzeczą dowieść któremu tę oko liczność. Leniwy zawsze znajduje wymówkę, bądź w jakiém drobném zatrudnieniu u siebie, bądź téż u sąsiada. Także zachodzi w tém trudność, kto ma rozstrzygać który włoscianin jest opieszałym.

Teraz przypada mi z kolei roztrząsnąć przyczyny opieszałości naszego ludu. Kto tylko widział nasz lud przy pracy, przyzna niezawodnie, że praca przychodzi mu z wielką łatwością. Po pracy całodziennéj na letnim skwarze wracają żniwiarki z pieśniami do domu; nazajutrz o świcie znowu są na łanie, wesołe i żwawe, pokrzepione dostatecznie kilkogodzinnym wypoczynkiem. Przyczyna zatém ich opieszałości polega jedynie w lekkomyślności. Albowiem niech tylko kiedykolwiek skrzypki posłyszą, rzucają robotę i lecą na muzykę. Z przyczyny także téj lekkomyślnosci, jeżeli posiada więcéj pola albo cokolwiek uzbieranych pieniędzy, nie

dzie nasz wieśniak na zarobek; i to nie dla tego żeby robota miała być dla niego rzeczą zmudną, ale tylko z braku przezorności i zapobiegliwości, albowiem zdaje mu się, że to co ma wystarczy mu na długo; nie ma zatem żadnego bodźca do pracy. A jeżeli to jest prawdą, że ludzie słabowici bywają zwykle skrzętni, to możnaby odwrotnie tę niezapobiegliwość naszego ludu policzyć na karb wielkiego zasobu zdrowia i siły, który istotnie w nich się znajduje i na który oni opuszczają się zbytecznie.

Drugą przyczyną braku robotników w większych gospodarstwach jest ta okoliczność, iż włościanie nie pierwéj wychodzą na robotę do dworu, aż się robota u wszystkich włościan ukończy: a to nawet i wtenczas, chociażby robota u włościan nie była nagłą. A przy tych swoich robotach nie spieszą się bynajmniéj. Osobliwie ich żniwa możnaby często uważać za jakie obżynkowe uczty, tyle tam gwaru i śmiechów, obiadowania i napitku. Jeżeli się przypatrzymy całéj kolei robót gospodarczych w któréjbądź wiosce, widzimy, że wszystkie roboty włościańskie bywają pokończone aż zanadto wcześnie. A co się tyczy robót dworskich, te chociaż z znaczną stratą, pochodzącą z opoźnienia, bywają przecież także pokończone przed nadejściem zimy. Z tego wypływa, iż summa pracy w każdej wiosce wyrównała massie roboty, i że złe, to jest szkoda dworu, pochodziła nie tyle z braku robotników we wsi, jak raczéj ze złego rozdziału ich pracy, to jest z téj przyczyny, iż załatwiali naprzód roboty włościańskie chociaż mniéj pilne, a dopiero po ich ukończeniu roboty dworskie; zamiast co w właściwym porządku, powinnyby się odbywać roboty koleją ich nagłości, bez różnicy czyjéj się dotyczą własności.

Zależeć nam zatém powinno nie tylko na zapobieżeniu lekkomyślności włościan, prowadzającéj ich do próżniactwa, ale i na tém także aby ich skłonić do częściowéj zmiany kolei, w któréj roboty swoje i dworskie uskuteczniać zwykli.

Jako główny środek zmierzający do tego celu, uważam 1) uprzywilejowanie prędką exekucją pożyczek udzielanych włościanom przez ich dwory. Włościanie albowiem potrzebują bardzo często różnych rzeczy ze dworu, a najczęściéj pieniędzy. Zaciągnioną pożyczkę obowiązują się odrobić w czasie pilnym. W tym samym atoli pilnym czasie, przychodzi albo sąsiad z wódką, albo inny jaki wierzyciel, i dopóty naszego włościanina nie odstąpi, aż go do swojéj roboty wyciągnie, tak iż ten, nawet pomimo dobréj chęci, zaciągnionéj pożyczki dworowi nie odrabia. Dwór następnie, tracąc tym sposobem wiele na pożyczkach, musi się w nich ograniczać; a wskutku tego włościanin znajduje kredyt już tylko u lichwiarzy, i to pod niesłychanemi warunkami. Z téj niewoli lichwiarskiéj nie uwolni włościan urządzenie hipotek włościańskich. Widzimy, że wielkie hipotęki nie znajdują kapitałów, a cały obrót interesów dzieje się w wexlach; tém mniéj przeto można przypuszczać, aby kto wypożyczał na hipoteki włościańskie. Gdyby pożyczki udzielane przez każdy dwór byłym poddanym, podpisane znakiem krzyża przez pożyczającego i poświadczone przyłożeniem pieczęci przez wiejskiego wójta, miały gwarancją bezzwłocznéj exekucji wykonywanéj przez najbliższą władzę, natenczas dwory nie wahałyby się wypożyczać włościanom, chociażby im samym przyszło potrzebny kapitał nabyć ze stratą; albowiem tym sposobem zapewniłyby sobie pewną siłę roboczą, a ta w rolnictwie jest rzeczą nieocenioną. Włościanie znowu, mając otwarty kredyt we dworze, wyzwoliliby się z rąk lichwiarzy. I sama téż exekucja odbywałaby się z największą łatwością; albowiem zawsze włościaninowi snadniéj odrobić niż zapłacić; a potém i doświadczenie lat dawniejszych przekonywa, że gdyby się tylko pokazał policjant w wiosce, jużby to samo skłoniło dłużnych do roboty.

Na poparcie mego projektu, muszę się odwołać, jako do przykładu, do ustawy wexlowéj. Widzimy iż niemal wszystkie interesa pieniężne robią się w formie wexli. I nikt się nie waha poddawać wexlowym rygorom, chociaż exekucja wexlowa, posuwająca się aż do uwięzienia dłużnika, jest daleko groźniejszą gwarancją aniżeli projektowana przezemnie exekucja. Przez przyjście włościan do własności powstały w wielu względach w naszém prawodawstwie niejakie braki, których wypełnienia dobro publiczne wymaga. I tak, dawniéj wystarczała zupełnie ustawa wexlowa do wszystkich interesów wymagających ścisłego i prędkiego uiszczenia; ale dzisiaj, kiedy i z włościanami zachodzą pożyczkowe stosunki, ustawa wexlowa nie jest dostateczną do otworzenia im kredytu. Albowiem główny rygor wexlowy, to jest areszt osobisty, dla większéj części włościan nie byłby strasznym; a już najmniéj pomógłby ten rygor właścicielowi większego gospodarstwa, któremu na tém zależy aby włościanie pracowali, a nie na tém żeby zamieszkiwali areszty.

Jenakowoż obowiązek włościan odrobienia pożyczki w pilnym czasie, nie powinien przenosić 3 dni w tygodniu, a to z tego powodu, aby ich własne gospodarstwo na tém nie ucierpiało; a powtóre ten przywiléj prędkiéj exekucji dla pożyczki zaciągniętéj we dworze powinien by trwać tylko rok dla każdéj pożyczki, a to w tym celu, aby uniknąć chociażby i najdalszéj możliwości wyrodzenia się ztąd jakiego służebnictwa. A nareszcie zachodzenie w taki stosunek pożyczki musiałoby dla obudwu stron zostać zupełnie dowolném.

Dalsze środki ułatwiające dostanie robotników są następujące:

2) Wolność dzielenia gruntów. Ażeby poznać doniosłość tego środka, musimy się zastanowić nad stosunkami gospodarczemi i wyobrażeniami włościan.

Każdy włościanin przychodzący do większéj zamożności stawia sobie nowe budynki, pomnaża inwentarz, zadzierżawia nareszcie tyle cząstek pola ile pamięcią objąć zdoła: i to już ostatni kres jego przedsiębiorczości. Nie zna on żadnych wyższych potrzeb, a majątek ciągle rośnie, tak z przychodu z własnego gruntu, jako téż i z zadzierżawionych zagonów. Nie wiedząc jaki zrobić użytek z pieniędzy, zakopuje takowe w ziemi; ale wtenczas traci także chęć do pracy, leniwieje. Gdyby taki włościanin mógł przez zakupno wieczyste sąsiednich cząstek zaokrąglać swoje gospodarstwo, przepłacałby je, i miałby ciągłą do pracy podnietę. Nawzajem znowu, ubogi włościanin który brnie ciągle w lichwę i często musi cały grunt utracić, gdyby mu było wolno sprzedać kawałek na wieczność, mógłby wyjść z długów i podnieść swoje gospodarstwo. Byłoby to nareszcie dla wyrobników i czeladzi niemałą podnietą do pracowitości i oszczędności, gdyby mieli możność kupienia kawałka gruntu, chociażby na swoje stare lata: bo w oczach naszych włościan ziemia jest jedyną wartością, jedynym przedmiotem ich pragnień. Nie będzie może zbytecznem dodać tutaj i tę uwagę, iż w kraju który ma tak mało wartości ruchomych, mogących stanowić przedmiot handlu, niepotrzebne ograniczenie w tranzakcjach tyczących się nieruchomości musi niezmiernie utrudniać obieg kapitałów.

3) Częste jarmarki w czasie roboczym bałamucą niezmiernie włościan. Żaden prawie nie zdoła się oprzéć téj pokusie; wmawia w siebie interes i dąży do miasteczka, a tym sposobem mitręży nie tylko jeden dzień, bo zwykle i nazajutrz odpoczywa po przepiciu. Byłoby do życzenia aby jarmarki w czasie najpilniejszym były zupełnie wstrzymane; niechby sobie natomiast były częstsze w mniéj roboczym czasie. Także włościańskie uroczystości weselne są w roboczym czasie prawdziwą klęską, albowiem jak tylko jest wesele, zwykle cała wieś szaleje. Byłoby do życzenia aby szanowne duchowieństwo wpłynęło na włościan, iżby swoje wesela odbywali skromnie, bez muzyki i uczt kilkodniowych, albo téż iżby je odkładali na czas wolny od zatrudnień. Wszakże włościanie to wiedzą, że ich obowiązkiem względem siebie i kraju jest praca koło roli; nie jest zatém rzeczą godziwą dla rodzin wchodzących w małżeński związek, dnie robocze marnotrawić i stawać się powodem że cała wieś drogi czas marnuje.

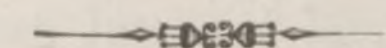
4) Urządzenia gminne wywrą niechybnie dobry skutek na pracowitość ludu, a to tém więcéj im ściślejszym będzie związek właściciela większego gospodarstwa z gminą, oraz im więcéj tenże będzie zajmował się opieką szkółki wiejskiéj. Jest albowiem niezaprzeczenie wiele moralnego uczucia w naszym ludzie oraz uczucia wstydu. Jm więcéj będzie wchodził włościanin w styczność z dworem, tém będzie pracowitszym i porządniejszym, chociażby już tylko dla tego, aby śmiał w oczy spojrzéć większemu właścicielowi. Przy urządzeniu gminném będzie także można ubezpieczyć płody polowe, których pilnowanie tyle teraz odrywa sił roboczych. Wtenczas będą w każdéj gminie pastuchowie gromadzcy i inne podobne urządzenia. Można się także spodziewać, że natenczas największa część urzędowych czynności odbywać się będzie na miejscu o ile można w mniéj pilnym czasie i z oszczędnością tegoż drogiego czasu.

5) Zostają wreszcie środki gospodarcze, jako to: uskutecznianie siewów wiośnianych w różnych porach, ażeby zboża nie dojrzéwały razem; sadzenie i wyorywanie kartofli pługiem; a przedewszystkiém używanie do sprzętu zboża kosy z grabkami, (z którą w każdéj wsi miejscowi kosiarze obejść się potrafią.

Poddaję powyższe moje myśli zastanowieniu osób myślących nad dobrem kraju. Cel mój będzie osiągnięty, jeżeli ten mój artykuł wywoła zdania innych osób; albowiem tak ważny przedmiot wymaga niezaprzeczenie wszechstronnego roztrząśnienia.

w Bolesławiu dnia 20 grudnia 1860.

H. S.



MORWY
do wychowu jedwabników.

Wychów jedwabników w Prusach bardzo się powiększa, a do postępu tego przyczyniają się najwięcéj Towarzystwa jedwabnicze. Każda tam prowincja ma takie Towarzystwo, przez co dla możniejszych osób nastręcza się łatwość nabywania morw, niezamożnym zaś Towarzystwa same tysiącami rozdają. Dla przykładu dosyć tu będzie przytoczyć, iż jedno Towarzystwo brandeburgskie w Berlinie rozdało w prowincji swojéj w roku p. 161 funtów nasienia morwowego, 267,133 morw 1 letnich, 9,399 drzewek wysokopiennych, 12,071 niskopiennych i 15,468 łutów jajek jedwabniczych; gdy zaś upowszechnianie to trwa od lat 14, jest więc wielu już producentów sprzedających corocznie od 50 do 1,000 miarek jedwabników, a za miarkę pięknych płacono w r. p. po talarze. — Przychodem takim od 50 do 500 i więcéj talarów wynoszącym podobnoby dzisiaj u nas nikt nie wzgardził, a dla biednéj familji mógłby on być nawet dostatecznem utrzymaniem. Gdy zaś doświadczenia okazały, iż jedna morga ziemi, na któréj posadzi się 2,000 krzaków morwowych, przez zrywanie liści i karmienie jedwabników może przynieść czystego dochodu corocznie 66 talarów, i gdy ziemia nasza jest nierównie więcéj urodzajna jak piaszczysta Brandeburgja, życzyćby więc należało, aby szanowni Ziomkowie baczniejszą uwagę na ten przemysł zwrócili.

W Krakowie w r. p. w 6 miejscach jedwabniki pielęgnowano a p. Łuszczkiewicz Dyrektor Szkoły technicznéj za 40 garncy jedwabników wychowanych i w Berlinie sprzedanych 20 talarów otrzymał.

Zamierzone Towarzystwo jedwabnicze w Krakowie nie jest jeszcze potwierdzone; aby więc przynajmniéj ułatwić nabywanie morw, zawiadamia się, iż ktoby życzył sobie kupić drzewka morwowe, nasienie, lub zarodki jedwabnicze,

takowych dostanie u Doktora Professora Kozubowskiego w Krakowie na przedmieściu Piasek L. 95. podług cen następujących:

1na kopa drzewek 1 letnich morwy węgierskiéj	Złr.	—	60 cent.
„ „ 2 letnich „ francuzkiéj	„	1	25 „
„ „ 3 letnich „ „	„	2	—
„ „ 2 letnich „ chińskiéj Lhou szerokolistnéj	„	2	85 „
1 Łut wied. nasienia morwy węgierskiéj ..	„	—	20 „
1na porcja „ „ francuzkiéj, włoskiéj lub Morettá	„	—	50 „
¼ część łuta jajek jedwabniczych żółtych i białych	„	1	—

Drzewka są z krajowego już zasiéwu 1 i 2letnie w znacznéj, 3 letnie zaś w mniejszéj ilości do ustąpienia. Zamówienia łącznie z nadsyłką pieniężną przyjmuią się tylko do 1 marca r. b., wszelkie zaś korrespondencje mają być opłacone *(franco.)* Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Najprędsza i najtańsza przesyłka pocztą. — Odstawa z wiosną. — Nasienia morwowego można będzie również dostać u p. Jakubowskiego kupca w Tarnowie.

Kraków d. 6 stycznia 1861 r.

ROZMAITOŚCI.

Młocarnia do koniczyny kosztuje u *Schubart i Hess* w Dreznie 60—65 fl. a według zdania znawców zalety jej są następujące:

1. Trzech ludzi potrzebnych od jej obsługi więcéj zrobią niż młócąc ręcznie;

2. Machina ta lepiéj odpowiada swemu przeznaczeniu i czyściéj wymłaca koniczynę niż zwykła młocarnia zbożowa;

3. Młócenie jest niezależne od stanu pogody; każdemu zaś wiadomo że cepem tylko podczas mrozów dobrze się odbywa.

(Fr. Bl.)

Prosty sposób przygotowania silnych flanc ogórkowych do przesadzenia w gruncie. Wiadomo, iż flance ogórków przesadzone w grunt z inspektów częstokroć długo biedują i giną, a jednak w zimniejszch położeniach nie można inaczéj ogórków hodować.

Bardzo proste postępowanie, którego już od wielu lat używam, jest następujące: Używając jaj w kuchni, zamiast je rozbijać zwykłym sposobem, każę robić otwór w spiczastym końcu i wypuścić nim białko z żółtkiem. Tę skorupę napełniam dobrą przesianą ziemią, przebiwszy wprzód dziórkę u spodu, i zasadzam w każdą jedno ziarnko ogórkowe, a skorupkę wsadzam w skrzyneczkę napełnioną ziemią albo w inspekta.

Przesadzanie może się dopełnić wtedy, gdy flance ze skorupy wyrosłe maja już 6 do 8 listków. Podlawszy dobrze, wyjmuje się flancę razem ze skorupą, a ująwszy w dłoń zgniata się i razem ze wszystkiem na zagon przesadza. Siła korzeni porozpycha sama potłuczoną skorupę. *(Fr. Bl.)*

Korzyści z uprawy marchwi olbrzymiéj. Angielski gospodarz Burrel pisze, iż go uderzyła wielka oszczędność siana od czasu jak konie swoje i owce karmi marchwią olbrzymią. Przedtém pozostawało mu zwykle niezużytych z końcem roku 50 fur siana, teraz zaś pozostaje 400 fur. Z tego wynika, iż na przyszłość przy uprawie téj rośliny będzie można albo mniéj siana produkować, albo go więcéj sprzedawać.

L. 1167.

Dyrekcja szkoły rolniczéj w Dublanach wzywa tych uczniów, którzy trzechletni kurs nauk w rzeczonéj szkole z dobrym postępem skończyli i dwuletnią praktykę w jednym z celniejszych gospodarstw krajowych odbyli, aby w myśl § 28 statutów szkoły rolniczéj Dublańskiéj, zgłosili się do Dyrekcji dla złożenia egzaminu z nauk kursu teoretycznego i praktyki rolniczéj, w którym w szczególności udowodnić mają biegłość w zastosowaniu prawideł do danych okoliczności. —

Po odbytym egzaminie z dobrym postępem, otrzyma uczeń świadectwo: „na ukończonego ucznia szkoły rolniczéj Dublańskiéj.“ — Termin zgłoszenia się pisemnego do Dyrekcji do 1 marca 1861., — składanie zaś egzaminów na pierwsze dnie miesiąca lipca 1861.

Z Dyrekcji Szkoły rolniczéj w Dublanach
dnia 5 stycznia 1861 r.

W. Studziński.
Dyrektór.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wrocław 14 stycznia. Z powodu dobréj drogi sannéj dowozy na nasz targ są znaczniejsze, wszelako jeszcze nie nabrały téj rozciągłości, aby obroty stanęły na téj stopie, do jakiéj go stosunki naszego placu, jako środka szląskiego handlu upoważniają. Skutkiem lepszych nieco wiadomości z Anglji, w początkach tygodnia ceny się trochę podniosły, pod koniec jednak znowu spadły. Na dzisiejszym targu ruch był leniwy, a mimo niezbyt obfitego dowozu, kupujący bardzo byli oględni. Pszenicy było dosyć, dla tego też właściciele jéj musieli w końcu zniżyć trochę swoje żądania. Z żytem szło bardzo słabo; wyborowe gatunki trzymały się w cenie, za to pośledniejsze musiano sprzedać taniéj. Znaczą: *Pszenicę* białą 83—90—93—96 sgr. (fl. 13.96—15.14—15.64—16.15 korzec), żółtą 81—85—90—92 sgr. (fl. 13.62—14.30—15.14—15.48); *żyto* 61—63—65 sgr. (fl. 10.26—10.60—10.93); *jęczmień* żółty 45—52 sgr. (fl. 7.57—8.75), biały 55—60 sgr. (fl. 9.25—10); *owies* 29—31—34 sgr. (fl. 4.87—5.21—5.72); *groch* 55—60—68 sgr. (fl. 9.25—10—11.44); *bób* 74—78—80 sgr. (fl. 12.45—13.12—13.46); *kukurudza* za 83 f. 55—57 sgr. (fl. 9.25—9.60. Wszystko obliczone po kursie 66½ talarów za 150 fl. w. a.

Koniczyna w ogóle słabo odchodzi, gdyż pięknych gatunków w obu kolorach brakuje, a pośledniejsza bez żadnego poszukiwania. Znaczą *czerwoną* ordyn. 12—13 tal. średnią 13½—14 tal, piękną i wyborową 15—16½ tal. ctr. belg. (fl. 30.20—32.76; 34.02—35.28; 37.80—41.58 ctr. wied.)

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.